GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 27

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 28 Stycznia 1831 roku w Piątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Rada najwyższa narodowa.* Po złożeniu dyktatury aż do dalszych rozporządzeń izb sejmowych, władzę najwyższą w moc ustanowienia deputacji sejmowéj z dnia 18 b. m. i r. wykonywająca:

Pragnąc przynieść ulgę współrodakom naszym, których istotnie jedyną zbrodnią była ta gorejąca miłość ojczyzny, co każdego dobrego znamionuje Polaka, na przedstawienie kommissji rządowéj sprawiedliwości postanowiła co następuje:

Art. 1. Wszelkie skutki prawne i koszta sądowe i zasądowe, z wyroku sądu sejmowego pod dniem 10 kwietnia, a w kontynuacji do dnia 10 czerwca 1828 r. zapadłego, na osądzonych spływać mogące, całkowicie umarza; a od kogoby z nich koszta rzeczone, w części lub całości, już ściągnione były, takowe interessentom niezwłocznie zwrócone być mają.

Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia i umieszczenie w pismach publicznych kommissjom rządowym sprawiedliwości i przychodów i skarbu w czém do któréj należy poleca. — W Warszawie d. 22 stycznia 1830 r.

(Tu podpisy.)

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* — Lubo każdemu fanty na Lombardzie zastawiającemu wiadomo: iż urządzenie lombardowe, mianowicie w § 21 stanowi: — »Że właściciel fantu zastawionego, a z powodu niewykupienia lub nieprolongowania zastawy przez licytację publiczną przedanego, ma sobie zostawiony cały rok czasu (licząc od terminu licytacji, na któréj fant był przedany) do zgłoszenia się do Lombardu po odebranie superaty, jeżeli się jaka po odstąpieniu z kwoty za fant wziętéj przypadających Lombardowi należytości, okaże, skoro zaś w przeciągu tak znacznego czasu rzeczonéj superaty z depozytu lombardowego nie odbierze, takowa do funduszów namienionego instytutu wcielona, staje się jego własnością.« — Chcąc jednak ażeby nikt niewiadomością składać się nie mógł, przypomina takowy przepis z oświadczeniem, że dyrekcja lombardu od niego odstąpić ani go modyfikować nie jest mocną. — W Warszawie d. 16 stycznia 1821 r. — (Tu podpisy.)

Wiadomości Warszawskie.

Sejm Polski.

Posiedzenie dnia 25 stycznia.

Izby połączone. Stósownie do decyzji na posiedzeniu z dnia wczorajszego zapadłéj, czytane były na dniu 25 b. m. w obu izbach połączonych annexa złożone przez rząd, przy raporcie z działań dyplomatycznych. Annexa te odczytane zostały przez pana Plichtę sekretarza rady najwyższéj narodowéj i składały się: z raportu rady administracyjnéj do cesarza o rewolucji z dnia 29 listopada; z raportu dalszego rządu tymczasowego; z listu jenerała Chłopickiego do cesarza; z instrukcji udzielonéj przez dyktatora xięciu Lubeckiemu i hr. Jezierskiemu, udającym się do Petersburga; z listu dyktatora do wielkiego xięcia; z odezwy ministra sekretarza stanu do byłego prezesa rady administracyjnéj; z listów tegoż ministra do prezesów kommissji województw Płockiego i Augustowskiego; z drugiéj odezwy ministra sekretarza stanu do byłego prezydującego w radzie administracyjnéj; z listu dyktatora do jenerała Rozena; z odpowiedzi jenerała Rozena; z listu ministra sekretarza stanu pisanego do xięcia Lubeckiego do Narwi; z odpowiedzi tegoż; nakoniec z odezw i depeszów przez hr. Jezierskiego z Petersburga przywiezionych, jako to: z odpowiedzi ministra sekretarza stanu na list przez dyktatora pisany; z listu xięcia Lubeckiego do dyktatora; z relacji audjencji przez hr. Jezierskiego u cesarza mianych; z listu tegoż do jenerała Benkendorfa; odpowiedzi cesarza, na marginesie tegoż listu; nakoniec wywodu tyczącego się rozszerzenia granic królestwa Polskiego.

W czasie czytania pism pomienionych toczyły się dyskussje następujące:

Poseł Wieszczycki prostując mylność doniesień w pierwszym rapporcie o rewolucji 29 listopada zawartych, wyraził: że usunięcie z rady administracyjnéj jenerałów Rautenstraucha i Kosseckiego nastąpiło na żądanie deputacji z izb sejmowych, w czém odwołał się do świadectwa członków téjże: Czarnockiego, Szanieckiego, Fr. Sołtyka i Lelewela, i dodał, że jeżeli xiąże Lubecki wówczas z rady usunięty nie został, winien to jest jedynie wstawieniu się szanownego Niemcewicza, który oddając mu pochwały jako dobremu Polakowi, dodał: że jeżeli xiąże Lubecki opuści radę, natenczas i xiąże Adam i on toż samo uczynią.

Sekretarz Senatu Niemcewicz rzekł: że nie mając prawa mówienia w izbie, na oświadczenie powyższe stosownéj odpowiedzi udzielić nie może.

Gdy wszakże deputowany Dembowski domagał się, iżby przepisy ustawy konstytucyjnéy w obecnym przypadku zwolnionemi były, i gdy życzenie to podzieliły obie izby, prezydujący w senacie udzielił głos sekretarzowi senatu Niemcewiczowi.

Wyraziwszy tenże na wstępie, że 38 lat minęło od chwili, kiedy mu jako reprezentantowi narodu wolno było głos wolny w tych murach podnieść, i złożywszy dzięki członkowi izby, za którego wstawieniem się, pozyskał przyzwolenie na wytłumaczenie się publicznie, oświadczył szanowny mówca, że nie dopiero w chwilach odrodzenia się naszéj ojczyzny poznał xięcia Lubeckiego jako najczynniejszego i najpracowitszego członka Rady. Oznajmił, że tenże xiążę ujął go sobie dawniéj jeszcze; kiedy za rządu obalonego sam jeden miał odwagę stawienia śmiałego czoła i gromienia Nowosilzoffa, głównego nieprzyjaciela i sprawcy nieszczęść naszéj ojczyzny; kiedy w roku 1826 będąc obecny w Petersburgu, poważył się wbrew wnioskowi Nowosilzoffa wyjednać, iżby nieszczęśliwe ofiary przytrzymane za podejrzenia zbrodni stanu, nie do sądów wojskowych; ale do sądu konstytucyjnego, to jest, séjmowego, odesłane zostały; kiedy przeciwnie zamiarom tegoż Nowosilzoffa, który chciał, ażeby zbrodnie stanu w drodze sądu administracyjnego sądzone były, do utworzenia stosownéj procedury się przyłożył. Wyliczył mówca jeszcze wzrost przemysłu, fabryk, kredytu, jako owoce gorliwości xięcia Lubeckiego, a oświadczając, że nie ma mu żadnych osobistych obligacij, i że za jego wstawieniem się ani żadnéj pensji, ani gratyfikacji, ani orderu, ani najmniejszego metalika nie pozyskał, dodał, że pomimo uchybień, jakie w administracji xięcia Lubeckiego dostrzegać i wytykać mu nie omieszkał, przychylne zdanie za nim objawił.

Poseł Fr: Sołtyk wyraził: że gdy w piérwszych chwilach powstania lud domagał się oddalenia z rządu osób, którym nie ufał, utrzymanie w nim xięcia Lubeckiego, pomimo utyskiwań na jego administrację, było żądaniem nawet członków deputacji séjmowéj, przez wzgląd na jego zasługi w czasie sądu séjmowego i w inszych przypadkach położone.

Jan hr: Leduchowski twierdził: iż jakkolwiek wymowny był głos sekretarza senatu, nie usprawiedliwił przecież w oczach izb xięcia Lubeckiego, który zawiódł zaufanie narodu przez pozostanie w Petersburgu, a co gorsza zdradził zaufanie człowieka, który mu zawierzył, pociągnął go za sobą, a tém samém wyrządził nienagrodzoną krzywdę narodowi, pozbawiając go uwielbianego od rycerstwa wodza. Nie przeczył mówca, że poprzedzające postępowanie xięcia Lubeckiego mogło miéć swoje zalety, lecz twierdził, że potém co w końcu uczynił, bronić go niemal niewolno.

Poseł Dembowski oświadczając, że staje w obronie Niemcewicza, rzekł: że nie godzi się czynić zarzutów temu szanownemu patrjarsze, który miłość ojczyzny swéj aż do Ameryki przeniósł, jakoby występował w obronie xięcia Lubeckiego.

Deput. J. Ledóchowski oznajmił, iż nie sądził, żeby od kollegi swego potrzebował nauki, jak ma cenić Niemcewicza; przekonany bowiem jest o tém, że ktoby mu zarzut jakowy śmiał czynić, sobie samemuby ubliżył. To atoli nie przeszkadza uczynieniu wyznania, że bronić ludzi takich, jak Rożniecki, Lubecki, Zamojski, Wincenty Krasiński, Tomasz Grabowski, Szaniawski i innych, którzy kraj swój porzucili w chwilach, kiedy w obronie praw swoich powstaje, nikomu nie przystoi.

Poseł Gliszczyński, dzieląc zdanie Ledóchowskiego, że xiążę Lubecki zdradził zaufanie narodu, niemniej popierał oświadczenie Dembowskiego, że Niemcewicz usprawiedliwiając zdanie swoje o Lubeckim, bynajmniéj go nie bronił.

Poseł Ledóchowski rzekł, że niechcąc zabierać drogiego czasu, na powyższy głos nie odpowiada.

Senator kasztelan Kochanowski przekonawszy się, jak twierdził, z odczytanych pism, że poseł Jezierski gorliwie, mężnie i śmiało dopełnił danéj mu do Petersburga missji, i że nikt jeszcze może nie wyrzekł z podobną odwagą jak on, prawd tylu, w obliczu mocarza, przed którym cały naród się korzy, wnosił: iżby wróconą była panu Jezierskiemu dawna opinja i oddaną mu była publiczna sprawiedliwość.

Izby jednozgodnie podzieliły ten wniosek, uznając pana Jezierskiego za oczyszczonego z ciążących na nim zarzutów.

Poseł Lelewel, jako od początku rewolucji czynny świadek postępowania rządu, oświadczył: iż sądzi być obowiązkiem swym przypomnieć niektóre szczegóły, które jakkolwiek ważniejszemi byłyby, gdyby na posiedzeniu izb grudniowém przywiedzionemi były, nie przestają przecież być nieobojętnemi i w chwili obecnéj. Twierdził, że w piérwszych chwilach narodowego powstania z trudnością mógł rząd odgadnąć, czyli rewolucja wybuchła stanie się rewolucją narodu. Rada administracyjna musiała zgadywać przyszłość wtenczas, kiedy cała rewolucja była jeszcze zamknięta w stolicy. Pomijając mówca rozwiązanie tego zapytania, czyli pozostawienie rządu w dawniejszym składzie było dobrém lub złém, mniemał przecież, iż to niewątpliwą jest rzeczą, że urewolucjonowanie tegoż rządu, posłużyło do rozwinięcia się rewolucji.

Do urewolucjonowania rządu, zdaniem mówiącego, niemało wpływał xiążę Lubecki; on to od piérwszego powstania dzielił myśl połączenia prowincij Polskich rozerwanych, on o tym przedmiocie wiele mówił w czasie posłuchania udzielonego przez w. xięcia w Wierzbie deputacji złożonéj z xięcia Czartoryskiego, x. Lubeckiego, hrab. Ostrowskiego i jego; on to pierwszy rzuciwszy myśl, że trzeba traktować z monarchą, obok tego oświadczył się za zwołaniem séjmu; on to po nastaniu dyktatury powtórzył, że pierwszym obowiązkiem deputacji wysłać się mającéj do Petersburga, być powinno rozwinięcie myśli względem przyłączenia do Polski prowincij pod berłem Rossyjskiém będących; on to radził utworzyć w tym celu powstanie w Litwie i na Wołyniu i t. d.; on to wnosił aby tam wtargnąć, a przynajmniéj dozwolić ochotnikom to uskutecznić, gdyby rząd przez się tego przedsiębrać nie chciał. Czyliby xiążę Lubecki to wszystko szczerze mówił lub nie, za to poseł Lelewel nie zaręczał. Co się tyczy dyktatora, tenże mówca oświadczył, że jenerał

Chłopicki zdawał się z początku wchodzić w sprawę narodową; lecz ustał w dążeniu tém od chwili, w której tęż władzę przez sejm miał sobie powierzoną. Co się zaś tyczy poselstwa p. Jezierskiego, nie przyznawał, żeby p. Jezierski dobrze takowe dopełnił, lecz przypisywał to jedynie niedokładnemu zrozumieniu przez niego istotnego stanu rzeczy, przez co nie mógł być przejęty duchem, jaki w podobnym przypadku ożywiać go był powinien, ztąd poszło niewierne przedstawienie rzeczywistego położenia rzeczy cesarzowi, i zerwanie stosunków. Sejm dopiero 18 grudnia r. z. objawił wyraźniej wolę narodu co do przyłączenia do królestwa gubernij do Rossji przyłączonych; wola ta wyrażoną została jawnie w manifeście, a co się tyczy usunięcia osoby samego króla, to jeszcze do dalszego zgłębienia pozostaje.

Marszałek izby poselskiéj mniemał, że wydana przez feldmarszałka Dybicza proklamacja, przekonać każdego powinna, że z układów nic się spodziewać nie możemy, i że od chwili, w której car Moskiewski kazał hordom swoim wkroczyć w granice królestwa, nie powinniśmy go nadal uznawać za monarchę, i gdy pierwszy zerwał wykonaną narodowi przysięgę, już tém samém tenże naród do téj jedynie jest obowiązany, którą niegdy krolom z krwi Piastów, Jagiellonów i elekcyjnym wykonał. Niech już raz, rzekł, Europa uzna nas za naród wolny, i niechaj zatém kommissje sejmowe rozpoczną działania swoje od rozpoznania wniosku Romana hr. Sołtyka względem usunięcia od tronu panującéj dynastji.

Tenże sam wniosek uczynił senator kasztelan Ostrowski.

Poseł Jan Leduchowski odpowiadał jeszcze na głos posła Lelewela, przywodząc jako dowód złych zamiarów Lubeckiego jego list do jenerała Chłopickiego pisany, i jego całą missję, przez niego dla oddalenia się z kraju wymyśloną, lecz deputowany Wołowski twierdził, że wszystkie te i tym podobne mniejszéj wagi przedmioty ustąpić powinny niezwłocznemu wyrzeczeniu niepodległości narodowéj.

Odpowiedziały wnioskowi temu wieloliczne głosy reprezentantów, które wkrótce zamieniły się w powszechne okrzyki: niemasz Mikołaja.

Ta powszechna zgodność reprezentantów uczyniła zbytecznem dalsze roztrząsanie wniosku Romana Sołtyka w téj mierze w kommissjach; owszem jednomyślnie zgodziły się obie izby, ażeby na tém jeszcze posiedzeniu akt detronizacji cesarza Rossyjskiego jako króla Polskiego uchwalony i podpisany został, co też niezwłocznie nastąpiło.

— Na patrjotyczném zgromadzeniu Litwinów, Wołynian, Podolań i Ukraińców, odbytém zaonegdaj u pana Wereszczyńskiego, uchwalono wysłać deputację do sejmu, reprezentującą prowincje Polskie jeszcze przez Rossjan zajmowane.

— Sprawozdanie rady najwyższéj narodowéj na sejm r. 1831 z wydziału skarbowego wraz z budżetem i rapportem objaśniającym kom. rząd. przychodów i skarbu sprzedaje się w biórze informacyjném po zł. 2 gr. 15.

— Rada najwyższa narod. po przejrzeniu akt śledczych w sprawie o kontr-rewolucję na oskarżenie ppułk. Dobrzańskiego, przeciw J. Lelewelowi, X. Bronikowskiemu i J. B. Ostrowskiemu; uznała ich za zupełnie niewinnych i poleciła zaniechać wszelkiego dalszego postępowania.

— Gazeta Niemiecka (Warschauer Zeitung) wychodzi teraz co dzień, wyjąwszy Niedzielę, w drukarni Gałęzowskiego. Cena prenumeraty taż sama, kwartalnie zł. 9; miesięcznie zł. 4; na prowincji z pocztą zł. 12.

— Pan Wolicki (powiada *Nowa Polska*), wysłany przez dyktatora do Paryża, wrócił i jest na wsi o 4 mile od Warszawy. Być może, iż dla tego nie przybył wprost do stolicy, że władza która go listami wierzytelnemi opatrzyła, upadła. (Gdy p. Wolicki nie służył dyktatorowi ale krajowi, rząd więc teraźniejszy ma prawo powołać i znaglić natychmiast do złożenia wszystkich papierów jakie mieć może, gdyby nie pomnąc na honor Polaka nie chciał ich okazać lub ociągał się z okazaniem).

— Naoczny świadek uczucia, jakie sprawiła przedstawiona na scenie narodowéj sztuka *Popłoch Moskali*, śmiem imieniem moich współrodaków dziękować szanownym braciom i siostrom naszym, którzy z całym zapałem bezinteressownéj gorliwości, tę z wielu względów korzystną dla obrony kraju podzielili pracę, i pozwolili nam jeszcze raz słyszeć z ust ich godne obywatelskich serc uniesienia, a dyrekcji teatru, że do tych żądań naszych w chwili obecnéj kraju przychylić się chciała. A. K.

— Z wielkiém zadziwieniem i zgorszeniem, a nawet ze słuszną boleścią, widzimy dotąd w urzędowaniu czynném wydziału policji przy boku pana Szucha wiceprezydenta, dawnego wyręczyciela i zupełnego powiernika, jedném słowem duszę Mateusza Lubowidzkiego, to jest pana Michała Gajewskiego, członka obmierzłéj policji centralnéj dawnego rządu. Odzywamy się z tém dlatego, iż postrzegamy, że pan Szuch dla słabego zdrowia swojego, powierza mu wszystkie, a nawet najważniejsze przedmioty, gdy tymczasem, dobre sumienie i piękne imie jakie sobie pan Szuch w obywatelstwie zjednał, wymagają, ażeby p. Gajewski nietylko w urzędowaniu nie zostawał, ale nadto świadek, a zatém prawny uczestnik Lubowidzkiego, do tłómaczenia się był pociągnięty, a może nawet dla potrzeby wyjaśnień zabespieczony. Pan Szuch niech pamięta, że w każdym razie na niego spadnie odpowiedzialność, gdyby niniejsza nasza przestroga nie skutkowała; jeżeli zaś sądzi, że bez pomocy Gajewskiego trudne będą dla niego obowiązki wiceprezydenta, niech się nie waha. *

— Czytamy w dz. *Nowa Polska*: »Dybicz wzywa mieszkańców, aby za jego zbliżeniem się na znak pokory, wysyłali przeciwko niemu z miast, wiosek, deputacje z białemi chorągwiami. Te białe chorągwie zdają się jeszcze trącić zdradą Lubeckiego i Chłopickiego, którzy nam tak nienarodowe godło przypiąć kazali. Prawdziwa narodowa dawniejsza niż rewolucji Francuzkiéj, Barska kokarda, jest trójkolorowa. Kolory biały i czerwony Polskę, a szafir wyobraża Litwę. Towarzystwo patrjotyczne (które się po upadku dyktatury otworzyło), na wniosek jednego z obecnych posłów, zaniesie w téj mierze prośbę do izb sejmujących: a tymczasem kilkadziesiąt białych kokard, śród okrzyków: precz z Lubeckim! precz z Chłopickim! uroczyście spalono. Dziś już zaczęły się pokazywać nowe, całego świata rewolucyjne, a razem nasze narodowe trójkolorowe kokardy.»

— (*Nad.*) — Pan A. Z. w gazecie Polskiéj pod dniem 25 b. m. i Nr. 24, bez przekonania i na mocy błahych pozorów szarpie dobrą sławę pewnych oficerów dawnych sztabów i urzędników kommissji wojny, jakoby znani byli z przychylności za rządów Belwederskich u Kuruty, Mohrenheima, Haukego, Fencza, i że dotąd nie odebrali innego przeznaczenia. — Między innémi rzeczami wyraża A. Z. iż podpułkownik B ..... umiał niedawno opatrzyć się w polecenie *pewnéj wyższéj władzy*, celem zabrania papierów z pałacu Brylowskiego w późnéj nocy i że oficer gwardji narodowéj tam na warcie będący temu się sprzeciwiał, za co go nazajutrz pochwalono. — Lubo tak niecna potwarz, ogołocona ze wszelkich dowodów, nie zasługuje bynajmniéj na odpowiedź, wypada atoli aby publiczność inaczéj sądziła z objaśnienia stanu rzeczy jak następuje: Nasamprzód wiedzieć należy panu A. Z. iż podług rozporządzeń rządowych, żaden ważny papier potrzebny dla teraźniejszego rządu nie może być wzięty z pałaców Brylowskiego lub Belwederskiego, jak za wiedzą i w przytomności obywateli delegowanych, od rady municypalnéj do tego wyznaczonych.

Wié zatém pan A. Z. co to za *pewna wyższa władza* o któréj wspomina!

Co do podpułkownika B..... rzecz tak się ma: Kilku urzędników Polskich byłego sekretarjatu cesarzewicza, z wydziału wojskowego, w pałacu Brylowskim, podało wraz z tym oficerem, przed niejakim czasem, prośbę do rady municypalnéj o dozwolenie wyjęcia ze stolików swoich prywatnych papierów i materjałów piśmiennych, ich własnością będących. Rada municypalna poleciła wspomnionéj wyżéj delegacji wydanie tych drobnych przedmiotów, która w tym celu udała się do pałacu Brylowskiego, *nie w późnéj nocy, ale o godzinie wpół do czwartéj po południu.*

Oficer gwardji narodowéj na warcie wówczas będący, nie znając delegacji i niemając od swojéj władzy uwiadomienia o téj czynności (co poprzednio niebyło potrzebném, gdyż powaga delegowanych była dostateczną) opierał się takowéj. Późniéj sztab gwardji narodowéj na piśmie wezwał oficera od warty w pałacu Brylowskim, aby się nie opierał delegacji. W skutek czego rzeczy prywatne zostały wydane przez delegowanych i przez nich protokół podpisany a następnie rapport zrobiony do przełożonéj sobie władzy. — Prawdzie téj, delegowani professorowie, Janicki i Gołoński, pewno nie zaprzeczą.

Publiczność ma teraz przekonanie, iż pan A. Z. czerpał swą jadowitą wiadomość z zrzódła mało wiary mającego.

W końcu nie do pana A. Z. lecz do władzy pod któréj rozkazami zostawają wzwyż wzmiankowani oficerowie i urzędnicy, należy ocenienie ich prawdziwych zasług lub dalszego przeznaczenia.

Kończę te uwagi nadmienieniem, iż ten tylko cudzy honor zaczepia i szarpie, kto własnego szanować ani cenić nie umie. Wszakże gdyby p. A. Z. czuł całą wartość dobrego imienia i sławy, byłby nieomylnie starał się piérwéj powziąść lepsze przekonanie o ludziach, których zdaje się że chce dotknąć. Byłby bez trudności dowiedział się: że urzędnicy kommissji wojny i oficerowie wykomenderowani z rozkazu, którego musieli słuchać, do sekretarjatu cesarzewicza, nie zostawali ani w wydziale policyjnym, ani dyplomatycznym, ale prosto w wydziale wojskowym, gdzie ich obowiązki nie były tego rodzaju, aby komukolwiek zakał przynosić mogły. *B. J.*

— (Nad.) — Jeden zapewne z *krzykliwych kandydatów* do wszelkich posad w kraju, pyta w Nr. 24 gazety Polskiéj: Czy objąć mogę *przyrzeczone* (jak wyraża) zwierzchnictwo kommissji wojewódzkiéj, mimo wykazania *wielkich nadużyciów* w szpitalu ś. Łazarza?

Abym troskliwość tę zaspokoił, oświadczam: iż wprzody już na dni kilka objąłem urząd zastępcy prezesa bez szukania i *potrzebowania przyrzeczeń*, gdy mi stopień takowy zasługi, zdolność udowodniona, zaufanie obywateli i niczem nieskażony charakter zabezpieczały.

Wyższość moją najjaśniéj wykryło właśnie to śledztwo, o którém wspomniano; — bo kiedy dla stwierdzenia niecnych domniemań, rząd zeszły *zgwałciwszy* i w tym przypadku *konstytucję*, *ubezpieczającą wolność osobistą*, przeznaczał kolejno dziewięciu delegowanych wojskowych i cywilnych; nadto zaś pomocna zgraja szpiegów przez pięć miesięcy siliła się: by wykryć jakieśkolwiek z strony méj nadużycie, i wykryć go nie zdołano; jakże więc *przeważny* powstał dowód postępowania mego bez skazy!

Młodszym będąc, nie z piórem lecz z bronią w ręku w dwóch kampanjach dowodziłem miłość ojczyzny. — W najtrudniejszéj epoce zachowałem charakter czysty. — Nie poniżę go przez rozdwajanie umysłów w czasie: kiedy nam jedna myśl, jeden zapał w dążeniu do jednego celu oswobodzenia i zachowania najdroższéj ojczyzny przewodniczyć powinny. — Sam siebie pewny, na niczyją opinję nie targnę się, zwłaszcza pod wygodną tarczą bezimienności, i *bez niéj odpieram złośliwą napaść.*

Alexander *Kożuchowski.*

— (*Nades.*) — Wyczytawszy w zaonegdajszym Nr. Dziennika Powszechnego iż z przeznaczonych dzwonów do lania armat, kilka już przybyło do Warszawy, pośpieszam tę niedokładną wiadomość sprostować; albowiem znajduje się już nadesłanych w tym celu do arsenału tutejszego przeszło 80 sztuk dzwonów ważących razem cet. 403 fun. 57. prócz tego złożono w oficerze, miedzi czystéj 506 fun. 61.

W ogóle cetnarów 910 fun. 18.

Czyli funtów 91,018. — Licząc na jedno 6cio funtowe działo 900 funtów spiżu, powyższy materjał dziś już wystarcza na ulanie 100 dział powyższego kalibru. Lecz dostawa dzwonów trwa ciągle, a dodaną być musi jeszcze w dostatecznéj proporcji, miedź do utworzenia stosownego spiżu na armaty, przeto może ich być i więcéj i większego kalibru. *B.*

— (*Nades.*) — Rozchodzi się pogłoska, że do planu postępowania exdyktatora, należeli najwięcéj tak zwani u nas *Mechesowie*. Wartoby dowiedzieć się o prawdzie tego, a tymczasem mieć się na ostrożności przeciwko tym panom. *Szmerek Lajbuś Brodatowicz.*

TEATR NARODOWY. Dziś dana będzie komedjo-opera pod tytułem: *Popłoch Moskali.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.